

Grala, Hieronim / Gawlas, Sławomir

"Nie masz Rusi w Rusi" : w sprawie ukraińskiej świadomości narodowej w XVII wieku : (w związku z książką Teresy Chynczewskiej-Hennel, Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku, Warszawa 1985)

Przegląd Historyczny 77/2, 331-351

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SŁAWOMIR GAWLAS, HIERONIM GRAŁA

„Nie masz Rusi w Rusi”. W sprawie ukraińskiej świadomości narodowej w XVII wieku

(w związku z książką Teresy Chynczewskiej-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku*, PWN, Warszawa 1985, s. 189)

Książka Teresy Chynczewskiej-Hennel jest w zamierzeniu pierwszą próbą przesłania marginalnie dotąd rozpatrywanych problemów świadomości narodowej szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny w okresie półwiecza przed wybuchem powstania Chmielnickiego. Pominięto mieszczaństwo, którego roli zdaniem autorki (s. 36) w ukraińskim ruchu narodowym poświęcono już sporo uwagi w historiografii. Rozdział pierwszy został poświęcony problemom teoretycznym i metodologicznym, następny historiografii i źródłom. Właściwe rozważania rozpoczęły się od świadectw dokumentujących walkę o język ruski i rolę tradycji (zwłaszcza staroruskich) jako przejawów manifestowania własnej tożsamości wśród szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny. W ramach następnego zagadnienia (rozdział IV) — miejsca wyznania w świadomości narodowej — stosunkowo obszernie przedstawione zostały polemiki religijne wywołane unią brzeską, uzasadniające tezę, że prawosławie było w tych czasach synonimem wszystkiego co ruskie. Traktując kult bohaterów jako jeden z czynników kształtujących świadomość narodową śledzi dalej autorka funkcje postaci Konstantego Ostrońskiego, Piotra Mohyły, Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, wskazując zwłaszcza na ich rolę obrońców prawosławia. W rozdziale VI zatytułowanym „Gente Ruthenus natione Polonus” postawiono zadanie rozpatrzenia znaczenia określeń: naród, naród ruski, Ruś, ojczyzna, Polak, Lach — dowodząc między innymi na tej podstawie, że związki stanowe i państwowe szlachty ruskiej z Rzeczpospolitą nie przekreślały jej odrębności narodowej. Poświęciwszy na zakończenie nieco uwagi przykładom kształtowania się świadomości narodowej w innych krajach europejskich autorka, formułując generalne wnioski, nie wątpi, że „nosicielami świadomości narodowej, spadkobiercami narodu ruskiego (ukraińskiego) czuła się głównie szlachta, wyższe duchowieństwo i elita mieszczańska”. Mimo dominacji stanu szlacheckiego „wówczas gdy powstawała potrzeba manifestowania jedności wyznaniowej, w skład »prawosławnego narodu ruskiego« włączono stany niższe w tym także kozaczyznę” (s. 165).

Temat książki wzbudza zainteresowanie; wszakże uważna lektura wykrywa liczne usterki warsztatowe, które w miarę sprawdzania tekstu stają się coraz obfitsze i bardziej rażące. Odnosi się to również do założeń teoretyczno-metodologicznych.

W ogólnych zarysach nie są one błędne, choć często dyskusyjne, a układ książki jest zasadny. Teresa Chynczewska-Hennel dążąc do „uporządkowania i wyjaśnienia tego złożonego zjawiska, jakim jest świadomość narodowa” oraz stworzenia definicji ułatwiającej poszukiwania i opracowania materiału (s. 5), dokonała pod tym kątem wyboru z literatury przedmiotu przedstawiając kilka-

naście uzupełniających się wzajemnie koncepcji. O ile sama definicja (s. 32), jakkolwiek logicznie niezbyt poprawna, może pełnić zamierzone funkcje, o tyle trudno śledzić szczegóły poprzedzających ją rozważań ze względu na liczne niejasności tekstu. Czytelnika, który zna te w większości przecież dostępne prace, uderza niejednokrotnie brak precyzji w relacjonowaniu powoływanych poglądów. Uwag jest tyle, że trzeba się ograniczyć tylko do charakterystycznych przykładów.

Nie sposób zgodzić się z opinią (s. 29), że niezwykle istotna dla poznania mechanizmów procesu unarodowienia książka Włodzimierza Pawluczuka oparła się na inspirowanej psychoanalizie teorii Fromma¹. Z nowatorskich i wielowątkowych rozważań wybrała autorka informację o sekcje grzybowskiiej twierdząc, bez żadnego uzasadnienia w przywoływanej pracy, że jej członkowie mówili „po polsku, nie widzieli żadnego problemu w określaniu siebie Polakami, nie przyjęli tylko katolicyzmu; przywiązanie do wyznania prawosławnego okazało się być silniejszym nawet od więzi językowej” (s. 29—30). Bezasadne jest twierdzenie o podobieństwie koncepcji Floriana Znanieckiego i Zygmunta Balickiego (s. 13—14). Podobnie wiele nieścisłości znalazło się w odwołaniu do Stanisława Ossowskiego w kwestii pojęcia ojczyzny (s. 15). Jerzy Wiatr nie „stworzył — — kilka typologicznych definicji narodu” a jedynie skonstruował typologię istniejących itp.

Dokładniejsza obserwacja tekstu wskazuje, że jest on w znacznej mierze bardzo powierzchowną komplikacją kilku opracowań. Relacjonując przeważnie przy pomocy niemal dosłownych cytatów z książki T. Abła poglądy Floriana Znanieckiego autorka dokonuje jednak drobnych modyfikacji, które odbierają sens jej stwierdzeniom: „grupa jako całość funkcjonuje jedynie w pojęciu” (s. 11) to nie to samo co „grupa jest całością jedynie jako pojęcie”². Czy nie jest zbytnim uproszczeniem stwierdzenie, że według koncepcji Stalina „naród istniał wtedy, gdy istniał wspólny rynek ekonomiczny” (s. 18). Zamiast pracy Stalina zacytowany został zresztą artykuł Benedykta Zientary na temat struktur narodowych średniowiecza. Streszczając go autorka w dalszym ciągu dowodzi, że „termin »narodowość« w Polsce pojawił się na konferencji metodologicznej w 1955 r.”, gdy tymczasem w podstawie czytamy: „w Polsce »narodowość«, w powyższym znaczeniu, pojawiła się po raz pierwszy na konferencji metodologicznej w Otwocoku w grudniu 1951 — styczniu 1952”³. Stosunkowo obszernie przedstawienie koncepcji Bolesława Limanowskiego i Zygmunta Balickiego (s. 11—14) tłumaczy wykorzystanie książki Joanny Kurczewskiej⁴. Teresa Chynczewska-Hennel podejmuje z nią polemikę pisząc, że autorka ta „zadaje sobie pytanie, czy Balicki był socjologiem czy politykiem i pod tym kątem snuje swe rozważania. Wydaje się, że należy bardzo wyraźnie rozdzielić podstawę Balickiego i ze spokojem analizować jego *opus magnum*, jakim była „Psychologia społeczna” (s. 13). Nie przeskadza to autorce w następnych zdaniach niemal dosłownie cytowane (bez zaznaczenia tego) sformułowania Kurczewskiej ze s. 231—232 i 243). Drobne modyfikacje wypacają za to sens wypowiedzi: „Społeczeństwo i państwo są według jego koncepcji pewnego rodzaju stanami zorganizowanymi” — gdy tymczasem winno być „społeczeństwo i państwo stanowią razem »fizjologiczny« aspekt spo-

¹ W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972.

² T. Abel, *Podstawy teorii socjologicznej*, Warszawa 1977, s. 55.

³ B. Zientara, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitałistycznych form świadomości narodowej*, KH r. LXXXIV, 1977, z. 2, s. 294; należy dodać, że słieszczenie wywodów J. Szucs'a (s. 21) nie wykracza poza uwagi B. Zientary, tamże, s. 295 n.

⁴ J. Kurczewska, *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1979.

leczeństwa politycznego, są stanem zorganizowanym, pierwszy — narodu, drugi — ludu”⁵. Balicki nie był pisarzem, jasnym, tworzył własny, spekulatywny system pojęciowy, bez wyjaśnienia którego (a nie jest to rzeczą prostą) jego stwierdzenia nie mogą być jasne, podobnie jak musi pozostać całkowicie nieczytelny schemat nr 1 „Systematyzacja czynności psychicznych” (s. 14), skompilowany z odnośnych zestawień Kurczewskiej i Bystronia⁶. Cóż bowiem wynika dla dalszych rozważań z odniesienia: I. wrażeń do jaźni społecznej, narodu; II. wyobrażeń do samowiedzy społecznej i społeczeństwa; III. sądów do osobowości ludu; IV. pojęć do samowładzy i państwa. W efekcie autorka dowodzi nie tyle użyteczności koncepcji Balickiego, co nierzetelności własnego warsztatu. Można zgodzić się z sytuacją, że uznawszy czyjeś myśli za własne nie rozdyma się przepisów zbyt drobiazgowymi odnośnikami, inny jest jednak stan rzeczy, gdy polemizuje się z powierzchownie streszczonymi poglądami, cytując jako swoje słowa przeciwnika. Metoda ta pojawia się w książce wielokrotnie, np. s. 33 przyp. 36; s. 101 przyp. 74.

Nagminnym zjawiskiem są przeinaczenia i uzupełnienia w cytatach. W definicji świadomości narodowej Romana Grodeckiego zmieniono początek, zastąpiono „wspólnością” „wspólnotą”, „i” przez „jest to”, „wolę” przez „wola” (s. 25). Z Marceliego Handelsmana (s. 26) wypadły słowa „łączności, tkwiącą głęboko, wewnątrz, będzie świadomością godności wspólnej”⁷. Podobne zmiany zaszyły w stwierdzeniach Bolesława Limanowskiego (s. 12) przytaczanych zresztą z drugiej ręki⁸. Trzeba też podkreślić, że autorka nie ułatwia kontroli swoich rozważań, bardzo często podając jedynie tytuł książki lub graniczne strony artykułów. Gdy informacja jest dokładniejsza najczęściej jest błędna⁹.

Wnioski nasuwające się z obserwacji rozważań teoretycznych Chynczewskiej-Hennel są zbyt jednoznaczne żeby można było mówić o przypadkowych usterkach czy nawet o warsztatowej niechlujności. Dla pełności obrazu należy dodać, że autorka słusznie przywiązuje dużą wagę do podziału źródeł na bezpośrednie i pośrednie przyznając tym pierwszym większą wartość. Przytacza nawet za Topolskim¹⁰ odnośne schematy, uzupełniając je dwoma własnymi (s. 52—55). Cóż z tego, skoro nie rozumie istoty klasyfikacji i opierając się na etymologii terminów twierdzi, że źródła bezpośrednie są to te „powstałe bezpośrednio w kręgu interesującej nas grupy, tj. szlachty i kozaczyzny, a wśród nich literatura polemiczna — —, latopisy, instrukcje poselskie, protestacje, zapisy fundacyjne i testamenty”, żałując przy tym braku pamiętników (s. 52). Źródła pośrednie to „głównie relacje nuncjuszy papieskich, ambasadorów i wysłanników dożów weneckich” (s. 54). Faktycznie chodzi tu o podział informacji źródłowych w zależności od sposobu poznania rzeczywistości przeszłej przez historyka: bądź przez jego bezpośredni kontakt z zachowanym fragmentem tej rzeczywistości, bądź pośrednio poprzez psychikę informatora. Trudno nie dodać, że równie wiele wątpliwości na-

⁵ Tamże, s. 232.

⁶ Tamże, s. 240—241; S. Bystron, *Pojęcie narodu w socjologii polskiej*, „Rok Polski” 1916, nr 4, s. 44.

⁷ R. Grodecki, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946, s. 13; M. Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, opr. T. Lepkowski, Warszawa 1973, s. 26.

⁸ S. Bystron, op. cit., s. 38; J. Kurczewska, op. cit., s. 54.

⁹ Np. s. 12, przyp. 6 — nie s. 54 lecz 54—55, 60, 61; s. 13, p. 8 — nie s. 240 i n. lecz 231—232, 240 n., 243; s. 16, p. 11 — nie s. 375—397 lecz 388—392; s. 17, p. 12 — nie s. 183—201 lecz 198—213; p. 13 — nie zgadza się zupełnie podobnie jak s. 20, p. 15; s. 23, p. 22 — nie s. 21 lecz 114; s. 29, p. 31 — nie zgadza się zupełnie, autorka być może stręciła ustęp z innej książki Fromma; s. 30, p. 32 — też się nie zgadza. *Nota bene* trudno szukać znaczenia angielskiego terminu *national consciousness* w twórczości Marca Blocha, jak to czyni autorka na s. 31.

¹⁰ J. Topolski, *Metodologiczne klasyfikacje źródeł historycznych*, [w:] *Problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii*, Katowice 1972, s. 10 n.

suwają rozważania metodyczne autorki w dalszych partiach książki. Zastanawiając się nad rolą bohaterów chwali ona książkę Thomasa Carlyle'a (s. 117) nie wspominając o skrajnym indywidualizmie jego ujęcia. To właśnie wybitne jednostki tworzą historię, a społeczne uznanie ma wynikać z ich doskonałości. Przedstawienie poglądów Stefana Czarnowskiego (nie Stanisława jak w tekście) w tej sprawie sprowadziło się do podania niektórych podtytułów pierwszego rozdziału jego książki o św. Patryku¹¹, przy czym Chynczewska-Hennel twierdzi, że uczony ten „zwrócił jednak uwagę, iż bohaterem może zostać uznany również człowiek żyjący” (s. 117) — co nie ma oparcia w powoływanej pracy i jest sprzeczne z ogólnym tokiem jej wywodów.

Zestawienie wykorzystanych w pracy archiwaliów (s. 166—167), aczkolwiek niezbyt obfite, zdaje się sugerować przeprowadzenie przez autorkę szeroko zakrojonej kwerendy w rodzinnych zasobach oraz w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu i Archivio di Stato w Wenecji. Dokładniejsze zapoznanie się z tym wykazem budzi jednak zdziwienie, jako że znaczna część owych źródeł przyswojona została nauce już dawno w nierzadko powszechnie dostępnych i uznanych edycjach (niekiedy kilkakrotnych). Publikacji doczekały się między innymi: list metropolity Hioba Boreckiego do księcia Krzysztofa Radziwiłła z 24 sierpnia 1624, mowa Iwana Mielezki (publikowana parokrotnie), testament wojewody kijowskiego Adama Kisiele, instrukcja sejmiku wiszneńskiego z 15 listopada 1613 r. (w pracy brak daty dziennej), protestacja szlachty prawosławnej z synodu brzeskiego z 1596 r.¹². Wydania doczekał się również rzekomy list Lwa Sapiehy do N. N. z 4 marca 1615 r. (s. 127—128, 166), faktycznie pismo ekspediowane z Czarnobyla do Lwa przez jego krewniaka Łukasza Sapiehę. Poprawna atrybucja listu dokonana została już w 1926 r. przez Michała Antonówa, jego pierwszego wydawcę — w oparciu o ten sam rękopis BOZ nr 942, na który powołuje się Chynczewska-Hennel. Pismo to jest zresztą doskonale znane literaturze przedmiotu¹³.

¹¹ S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, [w:] tenże, *Dzieła* t. IV, Warszawa 1936, s. 14, 15, 17, 24, 25, 31.

¹² Zob. *Archeograficzeskij Sbornik dokumentow odnosiaszczichsia k istorii Siewierozapadnoj Rusi* t. VII, Wilno 1870, nr 55, s. 81—83 (list Boreckiego). R. Ottmann, *Adam z Brusłowa Kisiel wojewoda Kijowski. Kartka z życia jego lat 1648—1649*, „Przegląd Powszechny” r. III, 1886, t. XI, s. 355—360 (testament Kisiele, tekst niepełny — uzupełnienia zob. J. T. Lubomirski, *Adam Kisiel wojewoda kijowski*, Warszawa 1905, s. 22—23); *Lauda wiszneńskie 1572—1648*, opr. A. Prochaska, AGZ t. XX, Lwów 1909, nr 95, s. 139 (instrukcja z 15 listopada 1613); „Więstnik Jugozapadnoj i Zapadnoj Rossii”, r. I, Kijów 1862 t. I, s. 91—97 (mowa Mielezki); H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1959, s. 235—237 (j.w.). Pamflet Mielezki cieszył się zresztą dużą popularnością, stąd jego liczne warianty rękopiśmienne (por. J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX w.*, PH t. LVII, 1966), z. 4, s. 594. List Melecego Smotryckiego do Cyryla Lukarysa z dnia 21 sierpnia 1627 (w pracy s. 141—142 bez daty) wydany został drukiem już w 1629 r., jako dodatek utworu „Paraenesis”. Autorka zdaje sobie wprawdzie sprawę, że wykorzystany przez nią w rękopisie tekst protestacji szlachty prawosławnej z 9 (19) października 1596 r. był już parokrotnie wydawany (zob. s. 80, p. 12), nie przeszkodziło to jednak jej w pomieszaniu protestacji brzeskiej, oblatowanej w księgach grodzkich włodzimierskich 23 października 1596 r. i w księgach trybunalskich nowogrodzkich 2 listopada 1596 r. — *Archiw Jugozapadnoj Rossii izdawajemyj Komis-sieju dla rozbora driewnich aktow* cz. I, t. I, Kiew 1859, s. 530—531 (cyt. dalej AJR) z uchwałą prawosławnego synodu brzeskiego z dnia 9 (19) października 1596 r., wpisaną również do ksiąg trybunalskich 2 listopada 1596 r., a znaną nauce z wyciągu z nich z dnia 16 grudnia 1596 r. — tamże, s. 529—530.

¹³ Por. M. Antonów, *Dwa przyczynki do działalności Piotra Kontaszewicza Sahajdacznego*, KH r. XL, 1926, s. 196—199; zob. też K. Tyszkowski, *Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III (1605—1618)*, „Przegląd Historyczno-Wojсковy” t. VIII, 1935, z. 1, s. 16, p. 1.

Również analiza innych powoływanych rękopisów pozwala kwestionować dokładność kwerendy. Postulaty respektowania praw wyznawców obrządku wschodniego, sformułowane przez szlachtę województwa ruskiego na sejmiku 1613 r., cytowane są w książce wcale nie w oparciu o instrukcje poselskie z Wiszni i Halicza, jakoby zawarte w rękopisie Biblioteki Kórnickiej nr 325 (s. 87, 166), ale na podstawie punktu „O Religiey Greckiey” ze znajdującego się tam „Compendium articułów na sejmikach powiatowych w Koronie namowionych y posłom na Seym Wolny obranym zleconych in anno 1613”, oblatowanego w księgach grodzkich warszawskich¹⁴. Analogicznie, punkt „Pisanie ruskich spraw” cytowany za rękopisem Ossolineum nr 3566(II) jako fragment instrukcji wiszneńskiej z 1632 r. (s. 61, 166) jest w istocie ustępem z „Exorbitantii na convocathey pod interregnum do wszystkich woiewodstw przez marszałka poselskiego do Xiąg warszawskich podanych”. Instrukcje sejmiku konwokacyjnego wiszneńskiego z 1632 r. są zresztą wydane drukiem, ale punkt powyższy w nich nie występuje, natomiast z kontekstu wynika jednoznacznie, że rzeczony fragment musiał pochodzić z sejmików szlachty kijowskiej, wołyńskiej i braclawskiej¹⁵. Rzekoma odpowiedź Kozaków na list Stanisława Sierakowskiego, wysłannika królewskiego z 1600 r. (s. 166) to w rzeczywistości pismo starszyny zaporońskiej do króla z 1 lipca 1600 r., będące odpowiedzią na przesłany im za pośrednictwem Sierakowskiego komornika królewskiego, list Zygmunta III z 28 maja 1600 r. Nawet pobieżna lektura przytoczonego w pracy rękopisu nie pozostawia w tej sprawie cienia wątpliwości¹⁶.

Ten nieproporcjonalnie okazały w stosunku do skromnego, bo liczącego zaledwie 15 pozycji, wykazu źródeł rękopiśmiennych, rejestr uchybień i błędów zmusza do poddania weryfikacji również materiału zaczerpniętego ze źródeł publikowanych. Już wstępne wyniki takiego przeglądu przechodzą oczekiwania. Wbrew opinii autorki list atamana Iwana Petrażyckiego nie jest adresowany „do jednego z synów Ostrogskiego” (s. 121), lecz do księcia Dominika Zasławskiego. Pismo pochodzi z 1632 r., zaś ród panów na Ostrogu wygasł w linii męskiej już w 1620 r., o czym Chynczewska-Hennel jako autorka biogramów Ostrogskich w PSB wiedzieć powinna¹⁷. Na domiar złego opis bibliograficzny cytowanego listu (s. 65, p. 29) i przedmowy do Biblii Ostrogskiej (s. 123, p. 20)¹⁸. Przy okazji rodzi do Konstantego Ostrogskiego (s. 84, p. 22), „Palinodii” Zachariasza Popysteńskiego (s. 94—95, p. 53; 66, p. 33 — oba opisy wzajemnie się wykluczają), „Teraturgimów” (s. 65, p. 29) i przedmowy do Biblii Ostrogskiej (s. 123, p. 20)¹⁸. Przy okazji rodzi się pytanie — które z trzech (*sic!* — s. 120, 168) wersji tytułu utworu Marcina Paszkowskiego jest prawdziwa? Sprostowania wymaga informacja dotycząca donacji Halszki z Hulewiczów Łoczyny, marszałkowej mozyrskiej, znakomitej ktiorki kijowskiego bractwa Bogojawleńskiego, której nadanie — dwór z placem lokowany przez Teresę Chynczewską-Hennel na Podolu — zostało poczynione nie na rzecz monasteru św. Bazylego (s. 141), ale na sławny klasztor Bogojawleński reguły bazylikańskiej (w dokumencie *na monastyr założenja Patriarszeskiego obsz-*

¹⁴ Mikr. BN nr 2632, f. 82.

¹⁵ Mikr. BN nr 9311, f. 41—42v; por. AGiZ t. XX, nr 175, s. 317—322.

¹⁶ Mikr. BN nr 12611/1, f. 391v—392v.

¹⁷ AJR cz. III, t. 1, Kijew 1863, s. 328—329; por. T. Chynczewska-Hennel, *Ostrogski Janusz*, PSB t. XXIV, 1979, s. 480—486; te jż e, *Ostrogski Konstantyn Wasyl*, tamże, s. 489—495.

¹⁸ Winno być: *Akty odnoszącyjszja k istorii Jużnoj i Zapadnoj Rossii* t. II, S. Petersburg 1865, s. 216—217 (list Iwana Wiszeńskiego); *Pamiatniki polemiczeskoj literatury w Zapadnoj Rusi* t. I („Russkaja Istoriceskaja Bibliotieka” t. IV), S. Petersburg 1878, s. 313—1200 (*Palinodia*); AJR, cz. I, t. III, Kijew 1914, s. 45—58 (wstęp do *Biblii Ostrogskizj*); tamże, s. 473—503 (*Teraturgima*, fragmenty).

czego *żitija po wielikom Wasiliju*), zaś przedmiot darowizny znajdował się na Padole, tj. w jednej z dzielnic Kijowa (*wo miestie Kijewie*)¹⁹.

Poważne miejsce w bazie źródłowej pracy zajmuje literatura polemiczna, niestety mnogość błędów popełnionych przy okazji jej wykorzystania przewyższa wszystko co dotychczas zostało ukazane. Autorka zupełnie nie uświadamia sobie, że posiadający w jej tekście osobne byty polemiksi: Wasyl Suraski (s. 78), Wasyl z Ostroga (s. 77) a zapewne i kleryk ostrogski (s. 79, p. 10) to jedna i ta sama osoba. Analogicznie błędne jest rozdzielne traktowanie twórczości Herysyma Smotryckiego (s. 123) i Hersyma Daniłowicza (s. 67, 123) — chodzi tu o wykładowcę Akademii Ostrogskiej i ojca wybitnego polemisty Melecego, Herasyma Daniłowicza Smotryckiego²⁰. Popularny traktat dyzunicki nosił tytuł „Perestoroħa” (Przestroga), podczas gdy autorka uparcie lansuje egzotyczną zgola wersję „Perestyħora” (s. 55, 70, 82). Podobnie dzieło Atanazego Kalnofoyskiego nosiło zapożyczony z greki tytuł „Teraturgima” (Cuda), a nie jak w tekście „Teratorugima” (s. 65, 103). Latopis hustyński obejmujący lata 842—1597 (tekst chronograficzny poprzedza wstęp o pochodzeniu Słowian) według powszechnie akceptowanego stanowiska E. Jerszowa wyszedł spod pióra archimandryty pieczarskiego Zachariasza Kopystyńskiego i powstał w latach 1626—1627. Z tego względu opinia autorki o nim: „pisany od roku 1512 do 1648” (s. 64—65) wynika z pomieszania tzw. II redakcji latopisu hustyńskiego, sporządzonej przez mnicha Michała Łosickiego, z kontynuującą go tzw. kroniką klasztoru hustyńskiego („Letopisec o pierwom zacztai i sozdanii swiatyja obitieli monastyria Gustynskogo”), traktującą o latach 1600—1648. Wynika stąd jednoznacznie, że Chynczewska-Hennel nie tylko nie zna podstawowej literatury dotyczącej tak wysoko przez siebie ocenianej ukraińskiej chronografii (potwierdza to pominięcie prac E. Apanowicz, I. Miszki i edycji O. Bewzo), ale również, że nie zetknęła się z latopisami bezpośrednio²¹.

Wzmiankowaną wyżej mowę Mielezki autorka wiąże z osobą Iwana Iwanowicza, tytułowanym w pracy niekonsekwentnie kasztelanem smoleńskim (s. 71, p. 45) lub mściśławskim (s. 70), możliwe jednak, że chodzi tu o jego ojca Iwana Daniłowicza Mielezskę, marszałka słonimskiego²². Ukrywający się pod pseudonimem Krzysztof Filalet autor „Apokrisis” to oczywiście Marcin Broniewski, a nie jak mylnie podaje autorka Krzysztof Broński (s. 124). Natomiast anonimowy w tekście pracy oponent Filaleta i zarazem autor „Antirthesis” (s. 81 błędnie „Antirisis”) to najprawdopodobniej Piotr Arkudiusz działający z inspiracji jak również przy czynnym udziale samego Hipacego Pocięja²³. Dzieło polemiczne Zachariasza

¹⁹ S. Gołubiew, *Istoria kiewskiej duchownej akademii*, wyp. 1, *Period domogilanskij*, Kijew 1888, *Priloženija*, nr 2, s. 5—10.

²⁰ Zob. *Ukraiński pyśmennyky. Bio-bibliograficzny słownik t. I. Dawnia ukraińska literatura (XI—XVIII st.)*, Kyiw 1960, s. 434, 544, 558.

²¹ E. Jerszow, *Koły i chto napisaw hustynskij litopys?*, „Zapysky Naukowoho Towarystwa im. T. Szewczenka” t. C, 1930, s. 205—211; E. M. Apanowicz, *Rukopisnaja swietskaja kniga XVIII w. na Ukrainie. Istoryczeskije sborniki*, Kijew 1983, s. 66—77; D. I. Myszkow, *Hustynskij litopys jak istoryczne dżereło*, „Ukraiński Istoryczny Żurnal” 1971, nr 4, s. 69—73; O. A. Bewzo, *Lwiwskij litopys i Ostrożkij tytopyseć*, Kyiw 1970.

²² T. Wasiliewski, *Mielezsko Jan Elias*, PSB t. XX, 1975, s. 769—770. Iwan Mielezsko w rzeczywistości dzierzył kolejno kasztelanie: mściśławską (1603—1610), brzesko-litewską (1610—1615) i smoleńską (1615—1623), ale — jak widać — po wszystkie te godności osiągnął po 1589 r., kiedy mowa ta miała być rzekomo wygłoszona, por. J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. 1386—1795*, Kraków 1895, s. 99, 115, 131.

²³ O Broniewskim zob. *Bibliografia Literatury Polskiej. „Nowy Korbut”. Piśmiennictwo staropolskie t. II*, Warszawa 1964, s. 47—49. Wskazany błąd jest potwórką wcześniejszej omyłki autorki w biografii Konstantyna Ostrogskiego, PSB t. XXIV, 1979, s. 493. O „Antirthesis” zob. J. Dziegielewski, *Pocię Adam*, PSB t. XXVII, 1982, s. 31.

Kopysteńskiego nosiło pierwotnie tytuł nieco odmienny od umieszczonego w tekście (s. 94), a mianowicie: „Kniga o prawdziwej jedności prawosławnych christjan cerkwi wostocznoj”²⁴.

Należy przy tym wątpić, aby autorka do zabytków literatury polemicznej dotarła osobiście, skoro w pracy zdarzają się tak nieprawdopodobne błędy, jak przypisywanie autorstwa „Antigrafu” Melecego Smotryckiego — Kopysteńskiemu (s. 121), który nigdy poezją się nie parał. Autorstwo „Lithosu” aczkolwiek niewątpliwie powstałego w kręgu Piotra Mohyły wciąż pozostaje kwestią otwartą, co uszło uwadze autorki bez zastrzeżeń przypisującej go twórcy Akademii Kijowskiej (s. 111).

Lektura obszernych cytatów literackich umieszczonych w tekście rozprawy (s. 123, 126—131) zmusza do wysunięcia zastrzeżeń zarówno pod adresem stopnia przyswojenia sobie przez Teresę Chynczewską-Hennel zasad transliteracji i transkrypcji jak też co do zrozumienia przytaczanych tekstów. Wystarczy porównać następujące fragmenty:

*Władimier bo swoi narod' kreszczenijem' proswietil
Konstantin ze bogorozumija pisanjem oswietil, — —
Jarostaw zidaniem, cerkownym Kijew' i Czernigow' ukrasi,
Konstantin ze jedyny cerkow' pisanjem (ozdobił) (s. 123).*

Winno zaś być:

*Władimier bo swoi narod kreszczenijem proswietil
Konstantin ze blahorazumija pisanijem oswietil
Jerostaw zidaniem cerkownym Kijew i Czarnihow ukrasi,
Konstantin ze jedinu sobornuju cerkow pisanjem wozwysi*

A dalej:

*Nie rychło drugij takij powstaniem Zamojskij
sto by imiel' tak' piorom i pridati i wojski (s. 131).*

Winno być:

*Nie rychło druhiy takij powstaniem Zamojskij
Szto by umiel riadyti tak' piórom i wojski*²⁵.

W sumie na s. 123—131 znajduje się ponad 50 istotnych błędów transkrypcyjnych i opuszczeń. W jednym tylko wierszu okolicznościowym na intronizację

²⁴ W. Zawitniewicz, *Palinodia Zacharii Kopystenskago i jeja miesto w istorii zapadno-russkoj polemiki XVI i XVII w.*, Warszawa 1883, s. 286—287; por. I. Budownic, *Słownik ruskiej, ukraińskiej, białoruskiej pismienności i literatury do XVIII wieku*, Moskwa 1962, s. 137. Utwór ten, dotychczas nie publikowany, znany jest nauce z jedyne go bodaj, bardzo późnego rękopisu (przechowanego w spuściznie hr. S. Uwarowa), skzonego ponadto licznymi błędami zawinionymi przez kopistę, nie posiadającego odpowiednich kwalifikacji zarówno pod teologicznym, jak też i językowym względem (por. W. Zawitniewicz, op. cit., s. 286—287). Trudno w tej sytuacji wnioskować o jego zawartości i zasięgu, natomiast uwadze autorki warto polecić inny polemiczny traktat Kopysteńskiego: *Kniga o wierie jedinoj swiatoj sobornoj apostołskoj cerkwie* (zob. AJR cz. I, t. VIII, s. 180 nn.; por. *Ukraiński pyśmennyky* t. I, s. 377).

²⁵ Por. *Ukraińska poezja (kiniec XVI — poczatok XVII st.)*, uporiadnyky W. P. Kołosowa, W. I. Krekoteń, Kyiw 1978, s. 64—65, 331. W wykorzystanej przez autorkę archaicznnej edycji w cytacie pierwszym figuruje błędnie: „bogorozumija” zamiast „blahorozumija” i „wozyska” zamiast „wozwysi”, zob. AJR cz. I, t. VIII, s. 58 (w pracy s. 123 mylnie t. VII).

metropolity Piotra Mohyły (s. 126—127) jest ich 19²⁶. Jak widać z cytatów, nie brak przekręceń wypaczających ich wymowę, a nierzadko pozbawiających sensu, jak ma to miejsce we fragmencie pierwszym, gdzie czasownik *ukrasi* (ozdobił) odnosi się tylko do Jarosława Mądrego, natomiast Konstantyn Ostrogski miał katedrę kijowską wywyższyć (opuszczone *wozwysi*). Za błędy tego typu winę ponosić może wyłącznie autor.

O niewystarczającej znajomości zarówno języka staroukraińskiego jak i współczesnego ukraińskiego świadczą liczne omyłki transliteracji. Autorka np. błędnie stosuje znak „'” jako jedyny ekwiwalent wszystkich jerów (Ь, ъ) niezależnie od ich rzeczywistej wartości fonetycznej i położenia względem akcentu. Niewolniczo natomiast stara się każdy znak tego typu odwzorować w cytacie, nie zdając sobie sprawy z osobliwości pisowni ukraińskiej, która pozwala często je opuszczać dla potrzeb transliteracji. Używanie jako równowartości semantycznej ukraińskiego pojęcia *objednuwalnyj duch* („duch jednoczący”, ewentualnie „duch jedności”) dziwoląga „duch zjednoczony” (s. 43) również nie świadczy o kompetencji językowej. *Nota bene* uszło uwadze autorki, iż *objednuwalnyj duch* funkcjonuje w historiografii ukraińskiej w sensie pejoratywnym jako zarzut pod adresem zwolenników współpracy ukraińsko-rosyjskiej (tzw. małorosyjsstwo). Wśród takich usterek nie robi już wrażenia przytaczanie w cudzysłowie (a więc pozornie dosłownie) fragmentów źródeł bądź mocno ocenizowanych przez autorkę, bądź wręcz od nowa przez nią napisanych, jak np. instrukcja na sejm 1632 r. (s. 61)²⁷ lub fragment z „Lithosu” (s. 111)²⁸. Ten ostatni ukazuje nierzetelność w stosunku do materii źródłowej. Przytoczony w tekście *passus* „starożytną szlachecką krwie Rusina tytułować się nie wstyda” wcale nie jest inwektywą adresowaną do Kasjana Sakowicza, odstępcy ortodoksji (s. 111), ale pochodzi z dedykacji poświęconej „statecznemu synowi cerkwie świętej” podstolemu kijowskiemu Maksymilianowi Brzozowskiemu²⁹, gorliwemu wyznawcy religii prawosławnej i stanowi wyraz uznania dla jego postawy. Uwagi poświęcone stronie źródłowej rozprawy trzeba zamknąć jednym jeszcze spostrzeżeniem: autorka wielokrotnie wykorzystuje archaiczne, niejednokrotnie bardzo źle edycje źródłowe ignorując wydania nowsze i poprawniejsze³⁰.

Przechodząc do wykorzystanej w pracy literatury przedmiotu należy widzieć niepokojący symptom już w powierzchownym ustosunkowaniu się przez Chynczewską-Hennel do kapitalnego dorobku Michała Hruszewskiego, a szczególnie IX i X tomu jego monumentalnej „Istorii Ukrainy-Rusy”, w pracy poznajemy go raczej przez niezbyt udane produkty jego następców i epigonów w rodzaju I. Krypjakiewicza. Zdziwienie również budzi pominięcie części dorobku historiografii radzieckiej — wystarczy wspomnieć o toczącej się w latach 1965—1966 na łamach „Ukraińskoho Istorycznoho Żurnału” dyskusji z udziałem I. Bojko, E. Apanowicz i I. Krypjakiewicza, a poświęconej właśnie kwestii świado-

²⁶ Por. S. Gołubiew, *Kiewskij metropolit Pietr Mogiła i jego spodwiżniki* t. I, Kyiw 1883, s. 550.

²⁷ BOss, rkps 3566/II, f. 42.

²⁸ „Proroctwo zǎs twoje” — pisał autor „Lithosu” — o upadku Rusi, prędeży się na twoją głowę obróci, niżeli naród prawowierny Ruski” — AJR cz. I, t. IX, Kijew 1893, s. 379.

²⁹ Tamże, s. 1—2.

³⁰ Oprócz wspomnianego w przyp. 25 akademickiego wydania poezji ukraińskiej należy polecić uwadze autorki między innymi: Iwan Wjszenśkyi, *Twory*, wstępna, statcja i uporiadki, I. F. Jeromin, Kyiw 1959; *Putieszestwije antiochij-skogo patriarcha Makarija w Rossiju w polowinie XVII w. wyp. 1—3*, Moskwa 1896—1900 (edycja znacznie lepsza od posiadającego obecnie wyłącznie wartość bibliofilską wydania londyńskiego z 1828 r.).

mości ukraińskiej w XVII w.³¹. Przemilczeniu tej części dorobku historiografii towarzyszy bardzo szerokie uwzględnienie stanowisk W. Lipińskiego i I. Krypjakiewicza, a także przedstawiciele ukraińskich kręgów emigracyjnych. Prace Lipińskiego pisane w określonym momencie historycznym i z wyraźnie nakreślonym celem politycznym nie są wolne od tendencyjności i mało odpowiadają wymogom współczesnej nauki. Niemniej, mimo wcześniejszej metryki, wywody Lipińskiego są znacznie bardziej wiarygodne niż twórczość Krypjakiewicza. Dorobek tego ostatniego nie stanowi zresztą tak jednorodnej materii, jak można by wnosić z wyłożonych w tekście pracy jego poglądów (s. 41, 134). Autor ten, występujący także pod pseudonimem Iwan Chołmskij, co najmniej trzykrotnie (tj. jako obywatel polski w okresie II Rzeczypospolitej, jako poddany III Rzeszy i wreszcie jako obywatel radziecki) wykladał szeroko swoje racje, dokonując każdorazowo totalnej rewizji głoszonych uprzednio poglądów, nieprzydatnych w jego nowym politycznym wcieleniu. W działalności tego typu doszedł do nie lada perfekcji, skoro niemal równocześnie potrafił zaprezentować dwa diametralnie różniące się stanowiska w tych samych kwestiach: mianowicie jako autor wydanej na emigracji i pod pseudonimem „Istorii Ukrainy” (1949) i opatrzonej własnym nazwiskiem okazałych rozmiarów rozprawy „Bohdan Chmelnyćkyj” (Kyjw 1954).

Wśród innych autorytetów darzonych przez autorkę szczególną atencją na pierwsze miejsce wysuwają się historycy ukraińscy: O. Pritsak, F. Sysyn i P. Isajiw. Pierwszy z nich to bez wątpienia uczony światowego formatu ale — bagatela — specjalista w dziedzinie altajologii. Należy więc z pewnym dystansem odnosić się do jego niezbyt zresztą częstych i noszących popularyzatorski charakter wycieczek na obszar historii nowożytnej. Sysyn należy do grona młodszych uczonych Harvard Ukrainian Research Institute. Jego dorobek w chwili powstawania omawianej pracy ograniczał się do 2—3 artykułów, mógł się jednak stać dogodnym punktem wyjścia dalszych badań³². Na osobne potraktowanie zasługuje twórczość Isajiw, sprowadzająca się zresztą do jednej tylko pozycji³³. Z entuzjastyczną oceną tego dzieła dokonaną przez Chynczewską-Hennel nie sposób się zgodzić. Praca ta posługuje się bałamutnymi „rekonstrukcjami” niezastępowalnych wydarzeń, a na dodatek nacechowana jest głębokim szowinizmem. Isajiw ignoruje prawie cały dorobek historiografii traktującej o państwie kijowskim i halicko-wołyńskim, o ile nie wyszedł on spod pióra ukraińskich emigrantów. Wbrew oczywistym świadectwom źródeł roztacza on przed czytelnikiem wizję spisku niemal całego średniowiecznego świata z Bizancjum na czele, Polską i koczownikami przeciw Rusi (czytaj Ukrainie), starając się jednocześnie wykazać rzekomą starożytność związków Ukrainy ze Stolicą Apostolską. Książka roi się od pseudofaktów, którymi Isajiw usiłuje udowodnić swoje obsesje: a to dowodzi koronacji Włodzimierza Wielkiego i Izasława-Dymitra, a to każe Kazimierzowi

³¹ E. M. Apanowycz, *Nacionalno-wyzwolni wojny w epochu feodalizmu*, „Ukraińskij Istorycznyj Żurnal” 1965, nr 12, s. 29—38; I. P. Krypjakiewicz, *Do pytanja pro nacionalnu samoswidomist' ukraińskoho narodu w kinci XVI — w poczatku XVII st.*, tamże, 1966, nr 2, s. 82—84; I. D. Bojko, *Szcze raz pro charakter nacionalno-wyzwolnych wojen w epochu feodalizmu*, tamże, s. 84—87.

³² W recenzowanej pracy wykorzystano: F. Sysyn, *Adam Kysil and the Synods of 1629; An Attempt of Orthodox-Uniate Accomodation in the Reign of Sigismund III*, „Harvard Ukrainian Studies” (cyt. dalej: HUS) t. III—IV, 1979—1980, p. II, s. 826—842; tenże, *Stosunki ukraińsko-polskie w XVII wieku. Rola świadomości narodowej i konfliktu narodowościowego w powstaniu Chmielnickiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. XXVIII, 1982, s. 67—92; wydaje się, że istotniejsze z punktu widzenia tematu są prace tego autora wymienione w przyp. 64 i 66.

³³ P. Isajiw, *Przyczyny upadku ukraińskiej derżawy w knjazi i kosaćki czasy*, Roma 1975.

Wielkiemu dopuścić się mordu na Bolesławie — Jerzym Trojdenowiczu, a ostatnim Romanowiczem Andrzejowi i Lwu ginać w walce z Tatarami (zamiast z Litwą). Zgony Igora i Olega, wbrew rzetelnemu świadectwu „Powieści dorocznej” tłumaczy autor inspiracją dyplomacji bizantyńskiej, której agentem miałby być słynny wojewoda Swenald — bądź co bądź bliski współpracownik Olgi i wychowawca Swiatosława Igorowica, okryty chwałą walk Rusi z Janem Tzimiskesem (czyli z Bizancjum) o panowanie nad Bułgarią³⁴.

Opieranie się na tak wybiórczo potraktowanej literaturze przedmiotu w połączeniu z ledwie pobieżną lekturą przypadkowo zestawionej bazy źródłowej i nieznajomością prac dotyczących epoki przyniosło oplakane efekty w postaci ogromnej liczby błędów merytorycznych dyskredytujących kompetencje autorki. Poniżej przedstawiony rejestr omyłek lub co najmniej uproszczeń jest daleki od wyczerpania.

Lektura partii poświęconych roli wspólnoty językowej (s. 56—57) wskazuje na nierozróżnianie przez autorkę pojęć „język ruski”, „język staroukraiński” i „język staro-cerkiewno-słowiański”. „Ślady języka ruskiego” nie mogły się pojawić dopiero „w XII i XIII-wiecznych tekstach cerkiewno-słowiańskich powstałych na obszarze państwa halicko-wołyńskiego” już choćby dlatego, że państwo to powstało najwcześniej w 1198 r. Przy okazji rodzi się podstawowe pytanie o język w jakim była pisana literatura Rusi XI—XII w. Według znawców przedmiotu język ów w odróżnieniu od staro-cerkiewno-słowiańskiego nazywać można praruskim (Władysław Kuraszkiewicz), bądź przynajmniej ruską redakcją języka sos (Leszek Moszyński)³⁵. Zresztą jeżeli poważnie traktować nakreślony przez autorkę zasięg terytorialny owego języka (s. 57), to jakim językiem posługiwała się Ruś Biała, Czarna i Zaleska w XIII—XV w.? Jakim językiem mówiono wówczas w Nowogrodzie Wielkim i w państwie moskiewskim? Poważnie myli się autorka sądząc, że proces rozwojowy języka ruskiego został zahamowany po wejściu ziem ruskich w skład państwa litewskiego (s. 57) — aczkolwiek losy polityczne ziem ruskich w XIV—XVI w. sprzyjały wykształcaniu się odrębności między poszczególnymi obszarami językowymi (Białoruś, Ukraina). Trzeba pamiętać, że język ruski w państwie Olgerdowiczów zrobił zawrotną karierę, stając się oficjalnym językiem kancelarii wielkoksiążęcej i warstw oświeconych. Analogiczne zjawisko miało miejsce na dworach gospodarów wołoskich i mołdawskich. W miejsce skądinąd bardzo inspirujących studiów R. Picchio, poświęconych ogólnie pojętej wspólnocie językowej Słowian i językowi starobułgarskiemu, należałoby autorce polecić podstawowe podręczniki filologii słowiańskiej³⁶.

Nieporozumieniem wydaje się przypisywanie unitom obawy przed pomówieniem o odstępstwo narodowe jako czynnika determinującego ich silniejsze niż prawosławnych trwanie przy mowie przodków (s. 58). Obie uczestniczące w sporze wyznaniowym strony i tak nie szczędziły sobie takich zarzutów, a ponadto znamy trwających przy ojczystym języku Rusinów — wyznawców religii refor-

³⁴ Por. P. Isajiw, op. cit., s. 78, 111—112, 118—119; w zaciętrzewieniu autor posuwa się do takich wypowiedzi jak próby zdyskredytowania niekwestionowanego autorytetu F. J. Uspińskiego w zakresie bizantynistyki, zarzucając jego kapitalnej *Istorii wizantijskiej imperii* — „bezbożność” (s. 116).

³⁵ W. Kuraszkiewicz (*Wschodniosłowiańskie języki i ich narzeczca*, [w:] SSS t. VI, Wrocław 1980, s. 620—621), używa terminu praruski dla XI—XII w., dla XII—XV w. zaś terminu staroruski; por. L. Moszyński, *Staro-cerkiewno-słowiański język*, SSS t. V, 1975, s. 399—401. Wydaje się, że według typologii Moszyńskiego język, który Chynczewska-Hennel nazywa nieprecyzyjnie ruskim (staroruskim) należałoby nazwać ukraińską redakcją języka scs (s. 400).

³⁶ L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984 (tu dalsza literatura). Autorzy pragną podziękować za szereg uwag filologicznych mgr M. Iwankowi z Katedry Filologii Ukraińskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

mowanej, jak również spolonizowanych unitów i prawosławnych. Lektura pism unickich nie pozostawia wątpliwości co do głębokiego przywiązania grekokatolików do staroruskiej spuścizny.

Mimo pewnych zastrzeżeń (s. 75 i 137) autorka w trakcie swoich rozważań posługuje się uproszczoną formułą Rusin = Ukrainiec = prawosławny, całkowicie rugującą z zasięgu rozważań problem Rusin — unita, Rusin — protestant i Rusin — wyznania rzymskokatolickiego. Ewidentnym błędem jest podany za A. Jobertem skład wyznaniowy senatu Rzeczypospolitej w 1606 r., gdzie 29 senatorów świeckich ruskiego pochodzenia zasiadać miało aż 21 katolików, 7 protestantów i 1 prawosławny (s. 76). Całkowicie bałamutnym i nie popartym jakimkolwiek konkretnym zestawieniem danym Joberta (nie pozbawionym zresztą wewnętrznych sprzeczności np. w sprawie składu senatu w 1572 r.) oddała autorka pierwszeństwo przed podstawowymi w tej kwestii pracami W. Dworzaczka i H. Lulewicz³⁷. W 1606 r. w senacie zasiadało trzech dyzunitów: Konstantyn Wasyl Ostrogski, wojewoda kijowski, książę Aleksander Połubiński kasztelan nowogródzki i Sokoł Woyna kasztelan brzesko-litewski. Trzeba zresztą dodać, że 1606 r. nie był żadną cezurą dla zasiadania prawosławnych w senacie bowiem pod berłem Wazów godności senatorskich dostąpili jeszcze patronujący ortodoksji przedstawiciele możnych rodów Ogińskich i Stetkiewiczów na Litwie, a Brzozowskich, Kisielów i książąt Światopełk-Czetwertyńskich w Koronie³⁸. Dopiero schyłek lat sześćdziesiątych XVII w., po części na skutek wojen kozackich i moskiewskich, jak również wciąż postępującej katolicyzacji ruskich rodów szlacheckich zamknął okres partycypowania w senacie wyznawców ortodoksji, z których ostatnim był kasztelan trocki Aleksander Ogiński (zm. 1667)³⁹.

Niejasne jest stwierdzenie autorki o wystąpieniach prawosławnych w obronie wyznania w dobie unii florenckiej 1439 r. (s. 77), ponieważ nie weszła ona nigdy w życie na ziemiach państwa Jagiellonów. Opór przeciw unii wykazali prawosławni Rusini rzeczywiście — tyle że byli to poddani wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla, który unickiego metropolitę Kijowa i całej Rusi, Greka Izydora z Peloponezu kazał uwięzić. Wybrany w efekcie tych wydarzeń w 1448 r. w Moskwie niekanoniczny (bo bez sankcji patriarchy) metropolita Jonasz znalazł uznanie również w oczach Kazimierza Jagiellończyka (oficjalnie w 1451 r., a faktycznie już w 1449 r.), mimo że Izydor po odzyskaniu wolności wciąż jeszcze tak dla papieżstwa jak i dla Konstantynopola pozostawał jedynym legalnym zwierzchnikiem cerkwi ruskiej. Zresztą akt dzielący dawną metropolię ruską na część mo-

³⁷ W. Dworzaczek, *Oblicze wyznaniowe senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dobie kontrreformacji* [w:] *Munera litteraria. Księga ku czci prof. Romana Polłaka*, Poznań 1962, s. 41 n.; H. Lulewicz, *Skład wyznaniowy senatorów świeckich Wielkiego Księstwa Litewskiego za panowania Wazów*, PH t. LXVIII, 1977, z. 3, s. 425—445; por. A. Jobert, *De Luther à Mohyla. La Pologne dans la crise de la chrétienté 1517—1648*, Paris 1974, s. 153, 322.

³⁸ H. Lulewicz, op. cit., s. 439—440; por. W. Tomkiewicz, *Brzozowski Maksymilian*, PSB t. III, 1937, s. 66 (wojewoda brzesko-litewski); R. Mienicki, *Czetwertyński-Swiatopełk Mikołaj*, tamże t. IV, 1938, s. 364 (kasztelan miński); Z. Wójcik, *Kisiel Adam Świętoldycz*, tamże t. XII, 1967, s. 487—491 (kolejno: kasztelan czernichowski i kijowski, wojewoda braclawski, wojewoda kijowski); H. Lulewicz, *Ogiński Aleksander*, tamże t. XXIII 1978, s. 594—596 (wojewoda miński, kasztelan trocki). Pomijanej w dotychczasowych opracowaniach przynależności do społeczności prawosławnej kasztelana Sokoła Woyna dowodzi niezbitcie jego testament, zachowany w postaci ekstraktu z akt grodzkich grodzieńskich, przechowywany w Bibliotece PAN w Krakowie, rkps 5835. O polonizacji por. P. G. Wiktorowski, *Zapadnorusskije dworianskije familii otpawszyja ot prawostawiiia w konca XVI i w XVII w.*, „Trudy Kijowskiej Duchownej Akademii” t. L—LII, 1909—1911.

³⁹ H. Lulewicz, *Skład wyznaniowy*, s. 440.

skiewską i kijowską (tj. podległą Jagiellonom) był proweniencji papieskiej (bulla Piusa II z 3 września 1458 r.) i został z zadowoleniem zaakceptowany przez prawosławnych w państwie polsko-litewskim⁴⁰.

Unia brzeska 1596 r. ma w polskiej historiografii tak bogatą literaturę, że trudno zrozumieć okazałą ilość nieścisłości i omyłek zawartych w poświęconym jej fragmencie (s. 78—80). Brzeska deklaracja unijna (s. 78) pochodziła rzeczywiście z czerwca, ale nie 1596, a 1595 r. i była sygnowana nie tylko przez metropolitę Michała Rahożę i władcyków: włodzimiersko-wołyńskiego Hipacego Pocięja, łuckiego Cyryla Terleckiego i turowsko-pińskiego Leoncjusza Pełczyckiego (w tekście mylnie Pełczyński) oraz archimandrytę kobryńskiego Jonasza Hohola, ale również przez wszystkich pozostałych urzędujących władcyków kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej jak również władcyków nominatów: połockiego i turowskiego. Porównanie testacji deklaracji unijnej z 12 (22) czerwca 1595 r. z listą zaprezentowaną przez Chynczewską-Hennel prowadzi do wniosku, iż pomieszała ona dwa różne dokumenty z czerwca 1595 r., a mianowicie: rzeczoną deklarację i opatrzone pięcioma podpisami i ośmioma pieczęciami hierarchów „Articuly” z 1 (11) czerwca⁴¹ uzupełniając je dodatkowo datą roczną odnoszącą się do oficjalnego zaprzysiężenia unii z 9 (10) października 1596 r. Analogicznej omyłki dopuściła się autorka w przypadku listu Rahoży do Teodora Skumina Tyszkiewicza, pochodzącego z 1595 r. Podana w pracy paginacja (s. 78, p. 8) dotyczy nie listu metropolity do wojewody a wręcz odwrotnie⁴².

Istotnych korekt wymagają dane autorki o Melecym Smotryckim (s. 84—85): do Rzeczypospolitej powrócił on nie w 1607 a w 1608 r., zaś w podróż na wschód udał się nie w latach trzydziestych a w 1623—1626 r. Opowiadanie się przez niego za unią „z bliżej nieznanymi przyczynami” (s. 85) zostało dostatecznie naświetlone w wielokrotnie cytowanych pracach K. Chodynickiego i W. Urbana. Analogicznych poprawek wymaga ustęp poświęcony wybitnemu polemicie Iwanowi Wieszeńskiemu. Ów pochodzący z Rusi mnich atoniteński działał na Ukrainie nie na przełomie XVI i XVII w. (s. 84), ale dokładnie w latach 1604—1606 w trakcie swojego pobytu w skicie maniawskim, we wcześniejszym okresie contentując się utrzymywaniem korespondencyjnych związków z ojczyzną. Zaisntniałe w Kijowie w 1625 r. zaburzenia, „w których pewną rolę odegrali Kozacy” (s. 100—101), to w istocie mord na osobach kijowskiego wójta Teodora Chodyki i unickiego proboszcza kościoła św. Bazylego Iwana Józefowicza dokonany przez Zaporozców⁴³. Zupełnie bezpodstawnie imputuje autorka Chodynickiemu przemilczenie aspektu wyznaniowego rokowań kurukowskich w 1625 r. (s. 101, p. 74), ponieważ bardzo dokładnie relacjonuje on zarówno obecność postulatów religijnych w warunkach wstępnych zgłoszonych przez Kozaków 3 listopada, jak również całkowite ich pominięcie po responsie komisarzy królewskich w stanowiącej akt końcowy rozmów „Ordynacji Kozaków Zaporoskich” z 6 listopada 1625 r.⁴⁴. W pomyłki obfitują również wypowiedzi autorki o średniowiecznych dziejach prawosławia. Powtórzona za Sylwestrem Kossowem uwaga o „pięciorakim ochrzcze-

⁴⁰ K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczypospolita Polska. Zarys historyczny 1370—1632*, Warszawa 1934, s. 51—52, 57.

⁴¹ *Vetera Monumenta Polonizae et Lithuaniae*, ed. A. Theiner t. III, Roma 1863, nr 185 b i 185 c, s. 234—238.

⁴² *Akty Zapadnoy Rossii* t. IV, S. Peterburg 1851, nr 65, s. 91—92 (Tyszkiewicz do Rahoży 10 czerwca 1595); nr 69, s. 95—96 (Rahoża do Tyszkiewicza 14 czerwca 1595).

⁴³ K. Chodynicki, op. cit., s. 447; w sprawie konwersji Smotryckiego por. tamże, s. 444—468 i W. Urban, *Konwersja Melecjusza Smotryckiego polemisty dyzunickiego i arcybiskupa połockiego w latach 1620—1627*, „Nasza Przeszłość” t. V. 1947, s. 133—166.

⁴⁴ K. Chodynicki, op. cit., s. 461.

niu Rusi" (s. 110) dowodzi niezrozumienia tekstu źródłowego. Ruś oczywiście chrzczyła się w w jednym tylko obrządku, tj. prawosławnym, zaś dla XVII-wiecznego autora „pięcioraki” był synonimem słowa pięciokrotny, tyle bowiem chrztów prawosławnych naliczył dla Rusi autor „Paterikonu”. Nie wydaje się, aby zarzuty antypaństwowej działalności Konstantyna Ostrogskiego można było bagatelizować, ograniczając je do planów porozumienia z carem w kwestii obrony interesów prawosławia (s. 125), istnieją bowiem ważne przesłanki, aby posądzać ambitnego wojewodę kijowskiego o konszachty z Michałem Walecznym i Habsburgami. Potwierdzają to: opinia habsburskiego agenta na Multanach Giovanniego di Marini Poli, instrukcja hospodara Michała dla Piotra Gregorowicza, posła do arcyksięcia Maksymiliana oraz wypowiedź dumnego diaka Atanazego Własiewa w trakcie pobytu poselstwa Lwa Sapiehy w Moskwie w 1600 r.⁴⁵ Wynikiem niedokładnej lektury pracy Z. Wójcika jest imputowanie historykom radzieckim rzekomo niesłusznego poglądu o tożsamości Dymitra Wiśniowieckiego i bohatera dum kozackich Dymitra Bajdy (s. 127), bowiem właśnie oni zakwestionowali ową powszechnie akceptowaną identyfikację. Miało to miejsce zresztą w latach pięćdziesiątych, kiedy nauce stalinowskiej nie było łatwo przejść do porządku nad tożsamością plebejskiego bohatera z kresowym arystokratą. Współczesna nauka skłonna jest uznać zasadność pierwotnej identyfikacji⁴⁶.

Wiele wątpliwości wzbudza lektura wywodów Chyńczewskiej-Hennel poświęconych wartości semantycznej pojęć „Ruś”, „ruski”, „Rusin” itp. (s. 134 n.). Jedynie kompletną nieznajomością literatury fachowej można tłumaczyć opinię o przywłaszczeniu sobie nazwy „Ruś” przez państwo moskiewskie w XVI—XVII w. oraz o narzuceniu przez nie narodowi ukraińskiemu nazwy „małoruski” (s. 133—136). Księstwo moskiewskie od zarania swojego istnienia posługiwało się terminami „Ruś”, „ruski”, czego najpełniejszym bodaj wyrazem jest oficjalna tytułatura władców⁴⁷, a co więcej — tak samo było traktowane przez znakomicie zorientowaną w podobnych kwestiach dyplomację bizantyńską. Zresztą dlaczego państwo etnicznie ruskie, sięgając do swojej spuścizny kulturowej i historycznej na użytek oficjalnej doktryny państwowej, ma być oskarżane z tego powodu o uzurpację? Termin „Mała Ruś” nie jest płodem XVII-wiecznej kancelarii moskiewskiej, ale określeniem technicznym, ukutym zapewne już w XIII w. przez dyplomację bizantyńską (greckie *Rhōsia Mikra*)⁴⁸ zaakceptowanym przez kancelarię ostatniego halicko-wołyńskiego dynasty Bolesława — Jerzego Trojdenowicza, który w swoim dyplomie dla zakonu krzyżackiego z 20 października 1335 posłużył się formułą: *Nos Georgius Dei gratia natus dux totius Russie Mynoris*. Jego następcą i sukcesor król polski Kazimierz Wielki tytułował się w pittakonie, adresowanym do patriarchy Filoteusza z 1370 r.: *Krales tes ges tes Lachias kai tes Mikras Rhōsias*⁴⁹. W okresie późniejszym Iwan Wiszeński, filar pisarstwa prawosławnego

⁴⁵ K. Tyszkowski, *Stosunki ks. Konstantego Wasyla Ostrogskiego z Michałem hospodarem multzańskim*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, Lwów 1925, s. 641—649; tenże, *Poselstwo Lwa Sapiehy do Moskwy 1600 r.*, Lwów 1927, s. 27.

⁴⁶ W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 r.*, Kraków 1984, s. 60—61; por. Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 20.

⁴⁷ M. M. Szeftel, *The Title of the Moscowite Monarch up to the End of the Seventeenth Century*, „Canadian-American Slavic Studies” t. XIII, 1979, nr 1—2, s. 59—81.

⁴⁸ Zob. *Notitiae episcopatum ecclesiae constantinopolitanae. Texte critique, introduction et notes* par J. Darrouzes, Paris 1981, *Notitia* 17, s. 403.

⁴⁹ *Pamiętniki diewnierzusskago kanoniczeskago prawa cz. 1: Pamiętniki XI—XV w.*, pod red. A. S. Pawłowa, S. Peterburg 1880, *Priloženija* nr 22, s. 126; por. *Bolesław-Jurij II książę całej Małej Rusi, Sbornik matieriatow i issledowanij*, S. Peterburg 1907, s. 134; tamże, tabl. IX.

z przełomu XVI i XVII w. adresował swoje posłania z Atosu do „narodu w Małej Rosji”; a przywódca kozackiego powstania z 1638 r. Jacek Ostranica posłużył się w swoim manifestie terminami *otczizna matorosyjska* i *narod matorosyjski*. Oficjalne przyswojenie sobie formuły „Mała Ruś” w moskiewskiej praktyce urzędowej nastąpiło dopiero w wyniku ugody perejasławskiej; od marca 1654 r. car Aleksy Michajłowicz począł się tytułować „samodzierczą Wielkiej i Małej Rosji”, a od sierpnia 1654 r. „samodzierczą Wielkiej, Małej i Białej Rusi”⁵⁰. Sprostowania wymaga również nazwanie państwa halickiego skrawkiem państwowości ruskiej (s. 135), zajmowało ono bowiem obszary Rusi Czerwonej, Wołynia, Podlasia, Podola, a w okresie swojego apogeum również Rusi Czarnej, nie wspominając już o władzy Romana Mściśławowicza i Daniela Romanowicza nad dzielnicą kijowską, oraz o zwierzchności Szwarna Daniłowicza nad Litwą. Nie wolno zapominać, że dla obywatela Rzeczypospolitej pojęcie Ruś nie ograniczało się ani do ziem województwa ruskiego, ani nawet do ziem ukraińskich, obejmowało bowiem wszystkie ziemie etnicznie ruskie związane niegdyś z państwem kijowskim, a znajdujące się w granicach państwa polsko-litewskiego⁵¹. Wydaje się więc, że miast powoływać się na archaiczne wywody Lipińskiego (s. 135), autorka winna była zapoznać się z bogatą literaturą dotyczącą ewolucji terminu „Ruś” i jego pochodnych w wiekach średnich i epoce nowożytnej⁵².

Nie wydaje się, aby miało sens sztuczne wypreparowywanie z szeroko pojętej świadomości ruskiej w analizowanym okresie tzw. świadomości ukraińskiej. Trudno wskazać jakiegokolwiek uchwytne różnice między szlachtą ruską z ziem litewskich a szlachtą wołyńską, podolską czy kijowską. Mieszkańców ziem ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego nie traktowano na Ukrainie jako element obcy etnicznie, a wręcz przeciwnie. Przeczy takiej tezie daleko posunięta współpraca prawosławnych białoruskich i ukraińskich (np. bractw wileńskiego i lwowskiego) oraz analogicznie litewskich i koronnych unitów. Nie sprzyjało rozwojowi takiej odrębności przemieszczanie się przedstawicieli poszczególnych rodów patronujących wyznaniu ortodoksyjnemu. Wywodzący się z żytomierszczyzny Tyszkiewiczowie piastowali wysokie godności w Wielkim Księstwie i w Koronie, Mikołaj Czetwertyński senator litewski pochodził z Wołynia, z tegoż Wołynia na Litwę przeniósł się ród Mieleczków, zaś z Ukrainy wywodził się inny z litewskich dostojników Maksymilian Brzozowski. Areną polemiki wyznaniowej była nie tylko Ukraina, a odgrywające w niej doniosłą rolę utwory prawosławnych polemistów (wielokrotnie przytaczane przez autorkę) nierzadko wychodziły z typografii bractwa św. Ducha w Wilnie⁵³. Pewnych poprawek wymaga opinia o ważnej roli bractw ukraińskich w krzewieniu języka ruskiego (s. 60) — dla XVI—XVII w. był to już chyba język staroukraiński (czy nawet ukraiński), natomiast wymieniacz ośrodki związane z bractwami należałoby wspomnieć o poprzedzających je inicjatywach magnackich jak Słuck, Dermań Wiśniowieckich czy Zabłudów Chodkiewiczów.

⁵⁰ A. W. Sołowiew, *Wielikaja, Małaja i Bielaja Ruś*, „Woprosy Istorii” 1947, nr 7, s. 35—37.

⁵¹ Por. np. notatkę Bogusława Radziwiłła pod 1664 r.: „Die 10 septembris. Wybrałem się z Królewca na Ruś, a 30 eiusdem stanąłem w Słucku”, B. Radziwiłł, *Autobiografia*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1978, s. 152.

⁵² A. W. Sołowiew, op. cit., s. 24—38; tenże, *Holy Russia. The History of a Religious-Social Idea*, S. Gravenhagen 1959; tenże, *Wizantijskije imja Rossii* „Wizantijskij Wremiennik” t. XII, 1957, s. 134—155; tenże, *Der Begriff „Russland” im Mittelalter*, „Wiener Archiv für Geschichte des Slaventums und Osteuropas” t. II, Graz-Köln 1956, s. 143—168.

⁵³ Np. „Obrona weryfikacji” Melecego Smotryckiego (AJR cz. I, t. VII, Kijew 1887, s. 345—443); „Synopsis” z 1632 r. (tamże, s. 533—576).

W przeciwieństwie do Rusi Czerwonej Kijowszczyzna, Wołyń i Białoruś przez 200 lat stanowiły zwarte terytorium tego samego organizmu państwowego, którego berło dzierżył *Magnus Dux Lithuaniae*. Czemu więc po akcie unii lubelskiej 1569 r. między ziemiami ukraińskimi i resztą Rusi miałyby *ad hoc* narodzić się poczucie odrębności? Uwagi nasze dotyczą oczywiście przede wszystkim narodu szlacheckiego; o jakimkolwiek poczuciu odrębności czy świadomości narodowej chłopów białoruskiego i ukraińskiego — mówiących niemal identycznym językiem i wyznających tę samą wiarę — nie ma sensu dyskutować.

Obok sztucznego naszym zdaniem wypreparowywania świadomości ukraińskiej ze świadomości ruskiej drugim ważnym problemem pozostaje sygnalizowana już sprawa schematycznego ujmowania w pracy związku między narodowością ukraińską (ruską) a wyznaniem prawosławnym. Wydaje się nieuzasadnione odmawianie ruskości wyznawcom protestantyzmu mówiącym po rusku i wielokrotnie występującym w obronie swobód religii greckiej. Także uznany przez autorkę za autorytet Sysyn posługuje się w stosunku do unitów zapożyczonym z „Suplikacji” z 1623 r. terminem „Ruś rzymskiego nabożeństwa”⁵⁴. Spore znaczenie dla określenia wartości semantycznej terminu Ruś w pierwszej połowie XVII w. mają świadectwa przebywających w Polsce cudzoziemców. Nuncjusz Visconti pisał w 1636 r. o Januszu Skuminie Tyszkiewiczu „Rusin unita”⁵⁵, a francuski inżynier Wilhelm Beauplan w fragmencie opisu Ukrainy zatytułowanym „Szlachta ruska” stwierdzał: „skąpa jest między nimi ilość szlachty, a i ta wywodzi się z Polaków i wydaje się, że wstydzi się ona być innej religii niż rzymsko-katolicka, i co dnia powiększa szeregi jej wyznawców, choć większość możnych i wszyscy ci którzy noszą tytuł kniazia, wywodzi się z greckiej wiary”⁵⁶. Lektura pism polemicznych pokazuje, że nie tylko termin „Rusin”, ale i określenie „Rusin greckiego obrządku” właściwie było pisarzom tak prawosławnym jak i unickim. Słynne Herburtowe zdanie „Nie masz Rusi w Rusi” wypowiedziane w obronie prawosławia znalazło się natychmiast w arsenale nie tylko pisarzy grecko-katolickich (jak np. Welamin Rutski), ale i rzymskiego obrządku (jak np. Teodor Skuminowicz⁵⁷), którzy bez wahania zwracali je jako oręż przeciw dyunitom.

Poczucie ruskości unitów znajdowało wyraz w licznych manifestacjach w rodzaju „Listu do zakonników wileńskiego monasteru św. Ducha” z 1621 r., którego sygnatariusze: Janusz Skumin Tyszkiewicz starosta braclawski, Adam Chreptowicz podkomorzy słonimski, Hrehory Tryzna i chorążym słonimski Jerzy Mielezsko, jasno wykładali swoje stanowisko zarówno w kwestii spuścizny ruskiej jak też reprezentatywności głosów Rusi prawosławnej: „Naród zacny Ruski cóż ma być przywinien za złe sprawy tych ochotników waszych do przełożenia cerkiewnego? Nas, którzy z przodków starożytnych naszych jesteśmy narodu ruskiego, to nie obchodzi — — A cóż Smotrzycki i Borecki w narodzie ruskim *fej* [!] *popużi et abiectio plebis*: jakoż od tych ludzi *reflexia* na Ruski naród?”⁵⁸. Mimo ożywionej polemiki i zacieklej walki wyznaniowej i politycznej oba ugrupowania miały świadomość wspólnego pochodzenia, o czym świadczy ukucie przez piśmiennictwo ortodoksyjne dla potrzeb samookreślenia wielocłonowej formuły: *prawo-*

⁵⁴ F. Sysyn, *Stosunki ukraińsko-polskie*, s. 83.

⁵⁵ *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1600 t. II*, wyd. E. Rykaczewski, Berlin—Poznań 1864, s. 250.

⁵⁶ *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana Opisy Ukrainy*, w przekł. Z. Stasiewskiej i S. Mellerera, pod red., ze wstępem i komentarzami Z. Wójcika, Warszawa 1972, s. 110—111.

⁵⁷ Teodor Skuminowicz, *Przyczyna porzucenia dizuniei przezacnemu narodowi ruskiemu* podana, Wilno 1643: „Disunia oderwała się od niey [Rusi] ieyże Panięta y szlacheckie familie, że teraz Rusi w Rusi zaledwo znajdziesz”; por. A. Brückner, *Spory o unię w dawnej literaturze*, KH t. X, 1896, s. 635.

⁵⁸ AJR cz. I, t. VIII, s. 736—737.

ślawną, błogocześciwą cerkiew wschodnią nabożeństwa greckiej wierze w posłuszeństwie też błogosławienstwie swiatiejszego Patriarcha Konstantynopolskiego⁵⁹ — niewątpliwie dla odróżnienia od „cerkwi wschodniej nabożeństwa greckiego” podporządkowanej papieżowi.

Wydaje się ponadto, że postaw szlachty ruskiej wobec walki wyznań nie można przedstawiać w sposób jednostronny, ponieważ przynajmniej do 1620 r. nie brak w źródłach świadectw koegzystencji wewnątrz jednej nawet rodziny wyznania greckiego i rzymskiego. Za dowód mogą posłużyć dwa testamenty sapieżyńskie, mianowicie wojewody witebskiego Mikołaja Sapiehy (1598 r.) i sławnego wojownika Jana Piotra Sapiehy, starosty uświackiego (1611 r.). Oto gorliwy wyznawca i obrońca ortodoksji Mikołaj zarządza w ostatniej woli, aby ciało jego pochować w jego majątności w Kodniu, w kościele rzymskim (*w kościele Rym-skom*) według rytu greckiego (*wodług religii mojej greckeskoje*), czyniąc przy tej okazji sowite legaty pieniężne na cerkiew kodeńską, gdzie popi mają odprawiać służbę bożą (*chwała Bożeja nie inakszym sposobom odno wodług staro-dawnego obyczaju — — wodług religii greckeskoje otprawowana byti majet*), na kilka innych przybytków ortodoksji oraz na tenże rzymsko-katolicki Kościół w Kodniu⁶⁰. Dla odmiany starosta uświacki, rzymski katolik, zaleca aby w dobrach jego w Lejpunach „cerkiew zmurować i kapliczkę, iżbym przy boku przodków moich leżał i tam mnie położyć. Ażeby tam jak kopia tak i msza była odprawowana *pro defunctis* — — A jeśliby to nie mogło być, abym tam leżał *propter schizme* — tedy niech mnie położą w kościele”⁶¹. Zresztą czego innego można było oczekiwać po rodach szlacheckich, w których spolem występować mogły dwa lub nawet trzy wyznania, w społeczeństwie, w którym możliwe były takie wolty jak przejście znanego działacza prawosławnego Kasjana Sakowicza na unię, a następnie na wyznanie rzymskie. W jednym tylko pokoleniu rodziny Woynów, wśród sześciu synów Mateusza, kasztelana mścislawskiego, dwóch było gorliwych katolików: Benedykt, biskup wileński i Gabriel, podkomorzy litewski; trzech pozostało przy prawosławiu: Hrehory i Sokół kasztelanowie brzesko-litewscy i Siemion kasztelan mścislawski⁶². Meandry wyznaniowe przybierały czasem tak nieoczekiwane kształty jak choćby konwersja na unię wychowanego w duchu kalwińskim potomka starego rodu prawosławnego Józefa Welamina Rutskiego, późniejszego metropolity. Bardzo podobnie przebiegała konwersja wspomnianego już kasztelana smoleńskiego Iwana Mielezki⁶³. Chyba dopiero gwałtowna eskalacja konfliktu po 1620 r., tj. po nominacjach Teofanesowych, zaowocowała w epizody bardzo drastyczne, jak np. wspomniane wydarzenia kijowskie 1625 r. czy mord na osobie unickiego arcybiskupa połockiego Jozafata Kuncewicza. Nawet wówczas nie zabrakło jednak po obu stronach działań zmierzających do pogodzenia „Rusi z Rusią”, jak np. synod kijowski 1629 r. Adam Kisiel, przedstawiony w omawianej pracy jako modelowy *gente Ruthenus natione Polonus* (s. 113—114, 140), nie ograniczał znaczenia słowa „Ruś” do religii prawosławnej, ale — jak dowodzi tego jego mowa sejmowa z 1641 r. — do „tak *Graecae* jak *Romanae professionis*”, próbował natomiast odróżnić „Ruś dawną” od „Rusi nowej” (tj. unii)⁶⁴. Zresztą posta-

⁵⁹ S. Gołubiew, *Istoria, Pritożenija* nr 2, s. 7.

⁶⁰ *Sapiehowie, Materiały historyczno-genezologiczne i majątkowe* t. I, S. Peterburg 1890, nr 18, s. 346—349.

⁶¹ Tamże, nr 33, s. 434—435.

⁶² H. Lulewicz, *Skład wyznaniowy*, s. 431, por. przyp. 38.

⁶³ O Rutskim zob. M. Szegda, *Działalność prawno-organizacyjna metropolity Józefa IV Welamina Rutskiego (1613—1637)*, Warszawa 1967, s. 37; o Mielezce zob. H. Lulewicz, *Skład wyznaniowy*, s. 433.

⁶⁴ F. Sysyn, *Regionalism and Political Thought in Seventeenth-Century Ukraine. The Nobility's Grievances at the Diet of 1641*, HUS t. VI, 1982, nr 2, s. 186—187.

wa Adama Kisiele i Maksymiliana Brzozowskiego z okresu wojen z Chmielnickim wskazuje, że poczucie przynależności do „narodu ruskiego” nie przeszkadzało szlachcie ukraińskiej w pełnej identyfikacji z polskim narodem szlacheckim, co najdobitniej wyraził na sejmie konwokacyjnym 1648 r. sam Kisiel: „Jestem szlachcic polski, a przy tym senator — z rebelią kozacką żadnej społeczności nie trzymam, bo tam nie masz jednego szlachcica, wiarą jedną błahoczestwą szczyć się, ale rad bym dzisiaj żeby wszystkich buntowników na pal wbito”⁶⁵. Na takiej chyba deklaracji mógłby oczekiwać czytelnik wywodów Chynczewskiej-Hennel od pana wojewody, którego szczególną skłonność do „narodu” Kozaków podkreśla autorka za świadectwem weneckiego polityka Viminy (s. 89). W tej sytuacji więc należałoby oprzeć się na znacznie ostrożniejszym stwierdzeniu Sysyna, zdaniem którego termin „Rus” dla określenia pewnej historyczno-kulturalnej wspólnoty ukraińskiej użyty został po raz pierwszy w „Dyskursie o teraźniejszej wojnie kozackiej albo chłopskiej”, datowanym przezeń na drugą połowę 1648 r.⁶⁶

Kolejną kwestią sporną jest problem religijności Kozaków, która wymaga bardziej wyważonego i ostrożniejszego niż w omawianej pracy ujęcia. Przywoływanej przez autorkę w oparciu o relację Pawła z Aleppo religijności Kozaków w latach pięćdziesiątych XVII w. (s. 91—92) nie sposób kwestionować; otwartą sprawą pozostaje możliwość rzutowania tego zjawiska wstecz. Nie wydaje się, aby opinie arabskiego podróżnika, a także wspomnianego Viminy, miały znaczący ciężar gatunkowy od stwierdzenia przestającego z nimi stałe ortodoksy Kisiele (sławne *religionis nullius*), czy podobnych poglądów Rutskiego, a nawet diaków moskiewskich, którzy w 1594 r. określili Zaporozców w rozmowie z habsburskim posłem Lassotą von Steblau jako ludzi pozbawionych bojaźni bożej. O niezbyt głębokiej religijności świadczą również siejące grozę w państwie moskiewskim praktyki watah Sahajdacznego i innych w latach 1612—1618, kiedy padł ich ofiarą niejeden ze szczególnie czcigodnych otaczanych klasztorów, a jego gospodarze podzielili los męczenników⁶⁷. Zasadnie zwracał uwagę na znikomą rolę elementu religijnego w obyczajowości Kozaków w XVI i początku XVII w. Władysław Serczyk, podkreślając całkowity jego brak w tak ważkich momentach jak wybór atamana, zawieranie traktatów itp.⁶⁸. Nawet w dumach kozackich można znaleźć opisy niezbyt pouczające dla wiernych, w rodzaju nieodróżniania przez Zaporozców *popa od capa*⁶⁹. Jeszcze udzielony w 1620 r. moskiewskiemu diakowi Gramotinowi *respons* nie skłaniał do przypuszczeń jak bliska jest chwila, kiedy Kozaczyzna okaże się decydującym atutem walczącego o przetrwanie w Rzeczypospolitej duchowieństwa prawosławnego. Składające się w przeciwieństwie do poprzedniego stulecia niemal wyłącznie z Rusinów, na przemian błogosławione przez nielegalnie wyświęconego metropolitę Hioba Boreckiego i kokietowane swym rzekomo sięgającym czasów Włodzimierza Świętego rodowodem, niewyrobione politycznie Kozactwo stało się w jego rękach orężem bardzo groźnym — tym bardziej, że niemal bezustannie znajdowało się w kolizji z obowiązującymi w Rzeczypospolitej prawami. Efektem ścisłej współpracy hierarchii i agitowanego przez nią Kozactwa stał się między innymi wzrost religijności Zaporozców.

⁶⁵ Z. Wójcik, *Kisiel*, s. 489.

⁶⁶ F. Sysyn, *Seventeenth Century Views on the Causes of the Khmel'nyts'kyj Uprising. An Examination of the „Discourse on the Present Cossack or Peasant War”*, HUS t. V, 1981, nr 4, s. 456.

⁶⁷ Zaporozcy zrabowali między innymi monaster Spaso-Prilucki koło Wołody i Nikolsko-Karelski, a bezskutecznie szturmowali Kirilo-Bielozierski i Sołowiecki, zob. K. Tyszkowski, *Kozaczyzna*, s. 8—10; por. Makarij, *Istoria russkoj cerkwi*, wyd. II t. X, Moskwa 1902, s. 216—217.

⁶⁸ W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie*, s. 175—180.

⁶⁹ Por. D. Jewarnicki, *Istoria zaporozskich Kozakow* t. I, Moskwa 1900, s. 354—355.

Na osobną uwagę zasługuje rzekomy panteon ukraińskich bohaterów narodowych pierwszej połowy XVII w., zawierający postacie księcia Konstantyna Ostrogskiego, metropolity Piotra Mohyły i atamana Piotra Konaszewicza-Sahajdaczego (s. 116—132). Autorka wprawdzie mimochodem zaznaczyła istnienie związku między literaturą lansującą postać wojewody kijowskiego a jego mecenatem, niemniej skłonna jest go minimalizować. Tymczasem zespół źródeł przez nią przytoczonych można podzielić na dwie grupy. Opinie współczesnych mu cudzoziemców, jak Spannochio, Botero, Fajardo czy Mucante, jak również głos Piotra Skargi nie świadczą o jego legendzie, lecz stanowią doskonałą ilustrację jego rzeczywistych wpływów i potęgi opartej nie tyle na wzorcu osobowym (s. 118) co na jego fortunie (według Spannochio „najbogatszy i najzamożniejszy pan w całym królestwie”) i pochodzeniu od dostojnych przodków — Rurykowiczów (według Pocięja „latorośl wielkiego Włodzimierza”), jak również na przewagach wojskowych. Nie mogą o istnieniu tej legendy przekonać również źródła literackie, ponieważ pochodzą one wyłącznie spod pióra jego klientów (Filatet, Wasyl Suraski, Herasym i Melecy Smotryccy, Zachariasz Kopystenski), których egzystencja uzależniona była od łaski książęcej, zaś sławiące ją dzieła rozpowszechniane były sumptem wymienionego w dedykacji — typowej dla produkcji klientów nadwornych. Zresztą także panegirystom książę Konstanty jawił się nie tylko jako hojny mecenas i fundator Akademii, ale również jako potomek domu Ruryka. Dowodzi tego przytoczony przez autorkę — acz z mylną atrybucją — fragment „Antigrafu”, wyprowadzający pochodzenie księcia od Włodzimierza i Daniela Halickiego (s. 123). Jest to bodaj jedyny w tekście przekaz mogący świadczyć o poszukiwaniu korzeni swojej historii przez mieszkańców ziem ruskich również w legendzie państwa halicko-włodzimierskiego — co stało się powszechną praktyką ukraińskiego ruchu narodowego w XIX i XX w. Dokładna lektura tekstu przekonuje, że mamy do czynienia z typowym zabiegiem wyliczania dostojnych antenatów mecenasa⁷⁰.

Na tle obszernego omówienia „legendy” Ostrogskiego (s. 118—126) znacznie skromniej prezentuje się materiał zebrany dla udokumentowania tejsze w odniesieniu do Piotra Mohyły (s. 126—127). Jedyny (sic!) przytoczony na dowód jej istnienia tekst literacki, okolicznościowy wiersz z 1632 r. dedykowany wstępującemu na stolec metropolitalny Mohyle przez uczniów kierowanej przezeń szkoły, nie ma w tej sprawie nawet nikłej mocy dowodowej jako typowa produkcja okazjonalna, dobrze osadzona w tradycji kościoła greckiego i bezpośrednio nawiązująca do bizantyńskiej formuły enkomionu. Ponadto ów jedyny tekst odnosił się do młodego (35-letniego) duchownego, któremu wybitną pozycją wśród kapłanów prawosławia zapewniły nie tyle doświadczenia i osiągnięcia duszpasterskie — zaledwie od pięciu lat sprawował on godność archimandryty — ale znakomite pochodzenie z domu gospodarskiego i rodzinne koneksje z pierwszymi domami Rzeczypospolitej: Wiśniowieckimi, Potockimi i Firlejami. Zważywszy ponadto, że przed 1632 r. Mohyła znajdował się w orbicie zainteresowań unitów, o czym świadczy przedłożona papiestwu propozycja Rutskiego z 1629 r. wyniesienia archimandryty pieczarskiego do godności patriarchy kijowskiego obrządku greckiego pod zwierzchnością papieża, oraz gwałtowny opór znacznej części duchowieństwa ortodoksyjnego przeciw jego kandydaturze w 1631 r., który znowocował wyniesie-

⁷⁰ W niniejszym przypadku genealogia ta jest wiarygodna, por. N. de Baumgarten, *Halitch et Ostrog*, „Orientalia Christiana Periodica” t. III, 1937, s. 161—180 (zwl. s. 164—167).

niem do godności metropolity jego rywala Izajasza Kopińskiego⁷¹, trudno chyba kreować go na bohatera Ukrainy pierwszej połowy XVII w. Dopiero jego działalność na stanowisku sternika prawosławia w Rzeczypospolitej i utworzenie Akademii Kijowskiej zapewniły mu powszechniejszą akceptację wiernych.

Obszerniejszy zasób argumentów udało się autorce zgromadzić na rzecz legendy Sahajdacznego (s. 127—131). I w tym wypadku baza źródłowa ogranicza się do jednego tylko zabytku literackiego, mianowicie „Wiersza na żałobny pogrzeb Sahajdacznego” Kassjana Sakowicza z 1622 r., w istocie typowego produktu poezji funebralnej, do której konwencji należało gloryfikowanie przewag i walorów zmarłego. W związku z tym zachwyty zawarte w wierszu należy złożyć na karb obowiązujących norm estetycznych. Na marginesie warto dodać, że podniesiony przez Chynczewską-Hennel wątek Rusi jako „nasienia Jafetowego” nie jest bynajmniej zapożyczeniem z Biblii Ostrogskiej (s. 129), reprezentowany był on bowiem w literaturze ruskiej już w pochodzącej z początków XII w. „Powieści dorocznej”⁷² i został przejęty z chronografii bizantyńskiej. Krytyczna analiza przedstawionego materiału dowodowego nie potwierdza więc tezy o występowaniu na Ukrainie w pierwszej połowie XVII w. kultu bohaterów narodowych. Autorka sama zresztą zdaje się nie być przekonana własnymi wywodami (s. 132).

Równie wiele zastrzeżeń wzbudzają znajdujące się w pracy rozważania porównawcze. Poświęcony im rozdział VII, który miał przedstawić procesy zachodzące w tych społeczeństwach, „które, podobnie jak Ukraina, nie miały w pewnych okresach swych dziejów własnej państwowości” (s. 147) jest w istocie niedbałą kompilacją kilku przypadkowo dobranych i najłatwiej dostępnych opracowań, jak np. „Historia Irlandii” Stanisława Grzybowskiego. Autorka powołując się na książkę F. Chabod „Scritti sul Rinascimento” niedokładnie streszcza kilka ustępów z pracy Handelsmana⁷³. W sprawie szlachty litewskiej czytamy: „Statut Litewski — zdaniem J. Jakubowskiego — odzwierciedlał w sposób prawdziwy narodowy charakter Litwinów” (s. 158), gdy tymczasem autor ten twierdził, że należy on „w równej mierze do obu żywotów etnicznych, które społeczność tę utworzyły”⁷⁴. Nawet na tym tle poruszają uzupełnienia wprowadzone przez Teresę Chynczewską-Hennel do tekstu „Boskiej komedii” Dantego. Łącząc w jeden cytat dwa odległe fragmenty „Czyśca” i „Raju” dodała ona ustęp: „Nadejdzie jednak okres w którym Bóg — — ziemię” (s. 151), powinno być natomiast: „Zasiędzie dusza Henryka, on ziemię”⁷⁵. Będzie to szczególnie razić, jeżeli zważymy na rolę jaką poeta przypisywał cesarzowi w odbudowie jedności Italii i na

⁷¹ H. Kowalska, *Mohyla Piotr*, PSB t. XXI, 1976, s. 750; warto dodać, że Mohyla był bardzo lojalnym, również jako sternik kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej, obywatelom Korony Polskiej. W obfitej jego twórczości literackiej dosyć można znaleźć dowodów na utożsamianie pojęcia ojczyzna z Rzeczypospolitą Obojga Narodów, zob. I. Sevčenko, *The Many Words of Peter Mohyla*, [w:] *The Kiev Mohyla Academy. Commemorating the 350-th Anniversary of its Foundacy* (1632), HUS t. VIII, 1984, nr 1—2, s. 31—32.

⁷² *Powieść wremiennych liet* t. I, Moskwa 1950, s. 10—11.

⁷³ M. Handelman, *System narodowo-polityczny Coli di Rienzo*, [w:] *tenże, Rozwój narodowości nowoczesnej*, s. 59—61, 69 n., 103.

⁷⁴ J. Jakubowski, *Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed Unią Lubelską*, Warszawa 1912, s. 86, dalsze uwagi autorki zaczerpnięte zostały (z przeinaczeniami sensu) nie z s. 60 lecz s. 81 tej pracy.

⁷⁵ Dante, *Boska Komedia*, przełożył E. Porębowicz, Warszawa 1975, s. 474; autorka przepisując oba fragmenty z artykułu Handelsmana (op. cit., s. 65) nie tylko nie sięgnęła do pełnego tekstu, ale i nie zadała sobie trudu przeczytania kontekstu ich przytoczenia — a ten nie pozostawiał wątpliwości co do roli cesarza.

nadzieje wiązane z Henrykiem VII. Przy okazji należy zwrócić uwagę na częstą praktykę cytowania źródeł z drugiej ręki i to przy tak ważnych dla tematu pracy postaciach, jak np. Stanisław Orzechowski (s. 133, 161).

Omawiając książkę trudno pominąć usterki logiczne w dowodzeniu i wnioskowaniu. Tytułem przykładu można przytoczyć akapit, w którym świadectwem nawiązywania do tradycji normańskiej był cytat informujący, że nad Dnieprem „mieli łagowisko Waragowie, dniewrowi rozbójnicy” (s. 65). W innym miejscu roli Kijowa jako „stolicy dawnej Rusi” dowodził tekst źródłowy mówiący tylko o sprawach kościelnych (s. 69). Autorka twierdząc, że zdaniem Melecego Smotryckiego unicy „przynależą do narodu ruskiego” przytoczyła jego opinię: „wy swoim postępkami takim, jakim idziecie rychlej do upadku nasz i wasz naród [podr. S. G. i H. G.] przywieźcie, niż do powstania (s. 97). Wiele nieuprawnionych sylogizmów zawiera wywód, w którego wyniku dowodem na istnienie legendy bohatera narodowego staje się XVII-wieczny panegiryk (s. 116). W całej książce wiele też i ustępów pozostaje nieudokumentowanych, np. powołanie się na polemiki z dziełem Skargi, „O jedności Kościoła...” (s. 78), na instrukcje poselskie na sejm (s. 84), odwołanie się K. Chodynickiego⁷⁶ czy do wypowiedzi Kisiela o Kozakach (s. 88), większości narracji na s. 107, projekt A. Sanguszki utworzenia patriarchatu (s. 112—113), wypowiedź szlachty wołyńskiej z 1641 r. (s. 113), rozważania semantyczne na s. 135 i 138, opinie starszyny kozackiej (s. 140).

Osobną kategorię usterek stanowią omyłki i nieścisłości w lekcjach nazw osobowych i geograficznych. I tak w tekście winno być Suzdała zamiast Suzdału (s. 37), Pełczycki zamiast Pełczyński (s. 78), Teodor (Fiodor) Tyszkiewicz zamiast Fiodor (Fedor) Tyszkiewicz (s. 76), Jonasz zamiast Jona (s. 78), Eliasz zamiast Heliasz (s. 124), Atanazy zamiast Afanasji (s. 65), Daniłowicz zamiast Daniłowicz (s. 67, 123, 179), Pantelejmon zamiast Pantelejmon (s. 180), Rahoza (Ragoza) zamiast Rachoza (s. 182), pieczarski zamiast peczerski (s. 63, 100). Nuncjusz Ragonus to oczywiście Claudio Rangoni, ponieważ zaś Welamin stanowi zasadniczą część nazwiska rodowego metropolity Józefa IV, niedopuszczalny jest zapis Welamin J. Rutski (s. 88). Niepozbowiony elementów ludycznych jest indeks, w którym można znaleźć takie rewelacje jak: „Jafet bł.” (s. 180 — o synu praojca Noego), „Hilarion św.” (s. 179 — o metropolicie kijowskim), „Cyryl misjonarz” (s. 178 — o apostołe Słowiańszczyzny św. Cyrylu), „Pletienicki pop” (s. 181 — o archimandrycie kijowsko-peczerskim Elizeuszu Pletenieckim)⁷⁷.

Generalna ocena książki Teresy Chynczewskiej-Hennel wypada jednoznacznie. Żadna z tych pracy nie została uzasadniona — co pokazała analiza materiału dowodowego. Opinię tę poniekąd potwierdza sama autorka, podkreślając negatywne wyniki kwerendy, mającej na celu wydobycie ze źródeł „treści potwierdzających

⁷⁶ Autorka w przyp. 34 odsyła do rozdziału II, gdzie nazwisko tego uczonego zostało jedynie wymienione (s. 50).

⁷⁷ W wykazie źródeł i literatury zostały błędnie zakwalifikowane (s. 168—169) do źródeł drukowanych opracowania S. Gołubiewa — por. wyżej przyp. 26 i E. Šmurly, *Le Saint-Siège et l'Orient orthodoxe russe 1609—1654*, Prague 1928. Praca W. Urbana o konwersji Melecego Smotryckiego (s. 176 i s. 85, przyp. 23) nie była samodzielnią pozycją, a jedynie artykułem w czasopiśmie „Nasza Przyszłość”, por. wyżej przyp. 43; błędny jest opis pracy J. Bardacha o bractwach cerkiewnych, winno być KH r. LXXIV, 1967, z. 1, s. 77—82 — a nie KH 1974 (s. 46, 141, 170); błędy w opisie bibliograficznym są też: s. 66, przyp. 33, s. 84, przyp. 22, s. 94, przyp. 53, s. 105, przyp. 86, s. 111, przyp. 104; niezrozumiałe jest odesłanie s. 52, przyp. 38 do s. 10, przyp. 2.

istnienie świadomości narodowej" (s. 6). Dyskusja jest tu zresztą bezprzedmiotowa ze względu na nieprzestrzeganie podstawowych zasad warsztatowych. Zestawiony katalog błędów i uchybień bynajmniej nie wyczerpał listy możliwych przykładów. Praca jest poznawczo bezwartościowa, a poprzez pozory naukowości groźna. Szkodzi w związku z tym sprawie wyświeślenia procesów prowadzących do powstania sąsiedniego nam narodu — pytania o ich genezę pozostają nadal otwarte. W związku z tym ze szczególną przykrością należy odnotować zadedykowanie książki pamięci Benedykta Zientary — uczonego tak zawsze rzetelnego w swoich badaniach.